

NUMER 3 STYCZEŃ 2022r.

**DOBRZE WYCHOWYWAĆ I MĄDRZE KOCHAĆ
GAZETKA DLA RODZICÓW**



**MATERIAŁY ZEBRAŁA I ZREDAGOWAŁA
MARIA GÓRECKA JAROS
ILUSTRACJE PRZYGOTOWAŁA
ANETA DOROČKA**

DLA MAMY I TATY

AGRESJA A JĄKANIE

Trudno jest być jedynakiem. Jeszcze trudniej jest mieć nadopiekuńczą matkę. Bardzo źle, kiedy ojciec nie zgadza się z matką w wychowaniu jedynaka. Najgorzej, kiedy jedynak zaczyna się jąkać.

Niemowlę jest dzieckiem całkowicie bezradnym i biologicznie zależnym od innych, ale szybko uczy się skutecznych sposobów uzyskiwania cudzej pomocy.

Płaczem sprowadza do siebie matkę, która zajmuje się jego potrzebami. Karmi je, ilekroć jest głodne, przewija, kiedy się moczy, ogrzewa kiedy jest mu zimno i uspokaja, kiedy je coś boli. Dziecko uczy się pragnąć matki nie tylko dla zaspokojenia własnych potrzeb fizycznych. Lgnie do niej, chodzi za nią, stale domaga się jej obecności i uwagi oraz szuka u niej pomocy i uznania. Staje się zazdrosne, zachłanne, nie chce dzielić z nikim uczucia matki.

Początkowo takie objawy zależności dziecka są mile widziane, ale w miarę jak rośnie, rodzice starają się wprowadzić pewne modyfikacje. Celem działań wychowawczych jest zachęcanie do samodzielności i niezależności. Już nawet u dzieci dwu i trzyletnich można zaobserwować spadek zależności od rodziców i wzrost zależności od rówieśników. Nadopiekuńcza, nie pracująca matka może ograniczać kontakty z rówieśnikami. A jeżeli jeszcze w otoczeniu dziecka zamieszkują dziadkowie, to oni najczęściej stanowią towarzystwo do zabawy z nim.

W miarę, jak dziecko rośnie, uczy się ono mówić i dzięki temu może sprawniejszymi sposobami informować o istnieniu swych potrzeb. Nie musi już płakać, czy zachowywać się niespokojnie, może po prostu poprosić. Niektóre dzieci jednak nie proszą. Nie proszą, bo mimo wieku dwóch, trzech lat, jeszcze nie mówią. Nie mówią, bo im to nie jest potrzebne. Mama odgaduje potrzeby dziecka i zanim ono zdąży pomyśleć i wypowiedzieć je, sama je zaspokaja. Takie zachowania nie są możliwe w rodzinach wielodzietnych, gdyż stosunki społeczne wśród rówieśników dziecka na to nie pozwolą, ale jeżeli ma się dziecko - jedynaka, to wszystkie siły i środki przeznacza się na jego rzeczywiste i wirtualne potrzeby.

Tak więc opiekuńcza mamusia skutecznie uczestniczy w rozwijaniu w dziecku poczucia zależności. Nadmiernie pobłażliwa i przesadnie troskliwa, nie tylko nie zachęca swoje dziecko do większej samodzielności, ale wręcz aktywnie przeszkadza jemu w wysiłkach zmierzających do zdobycia jakiegokolwiek samodzielności i niezależności.

Drugim uczestnikiem wychowania dziecka - jedynaka jest tatuś chłodny uczuciowo. Zwykle jest tak, że w przypadku opiekuńczej mamusi, tatuś dystansuje się uczuciowo od zabiegów pedagogicznych żony, nie akceptuje ich i staje na drugim krańcu pedagogiki. Wymaga samodzielności, karze za każdy najmniejszy przejaw niezadowolenia dziecka lub nadmiernego, jego zdaniem, uzależnienia uczuciowego od matki.

Dziecko przeżywa frustracje. Potrzeba zależności od matki oraz kary za ujawniające tę potrzebę zachowania mogą, przynajmniej na jakiś czas, wzmocnić wysiłki dziecka, by tę potrzebę zaspokoić, ale jednocześnie powodują lęk przed zależnością i w rezultacie prowadzi do konfliktów w tej sferze. Gdy grozi surowa kara, lęk może być tak silny, że potrafi zahamować niemal wszelkie zewnętrzne przejawy zależności.

Frustracja potrzeby zależności, przeżywana przez jedynaka, wskutek braku serdecznej opieki ze strony jednego lub obojga rodziców, stanowi stale działający bodziec pobudzający dziecko do

wrogości i agresji.

Agresja nie musi być łączona z przestępczością. Ucieczka z domu, jazda dla zabawy czyimś samochodem, nawet zniszczenie cudzej własności - to działania o charakterze społecznie destruktywnym, mogą powodować krzywdę lub szkodę osób czy ich własności, a przy tym nie muszą być sprzeczne z prawem.

Wychowanie obejmuje zarówno zachętę do społecznie aprobowanych wzorów zachowania, jak też zniechęcanie do nawyków niepożądanych. Małe dziecko uczy się używać łyżki i widelca oraz chodzić do łazienki, ale nie zawsze sprawia mu to przyjemność i zadowolenie. Rodzice zaczynają wobec niego stosować tzw. *wtórne nagrody* poprzez aprobatę lub wyrażanie pozytywnych uczuć, ulubione potrawy itp. Efektywność *wtórnych nagród* jest zależna od stosunków zachodzących między dzieckiem a jego rodzicami i od intensywności więzi uczuciowej. Jeżeli u dziecka rozwiną się silne więzy, trening dokonywany za pomocą wtórnych nagród będzie znacznie ułatwiony.

Eliminowanie nawyków i zachowań niepożądanych może być także dokonywane w inny sposób. Może to polegać na odmawianiu nagrody, bądź na aktywnym karaniu. Może zaistnieć i taka sytuacja, w której rodzice lekceważą zachowanie niepożądane i jednocześnie nie nagradzają go, to wówczas zachowanie nie nagradzane będzie stopniowo zanikać. Stosowana z premedytacją kara może również prowadzić do zaniku aspołecznego zachowania. Jeżeli jednak dziecko jest stale karane za pewien nawyk, to impuls skłaniający go do wykonania danego czynu staje się bodźcem wywołującym lęk. Lęk ten może zapobiec wykonaniu jakiegoś niechcianego działania, ale zahamowane reakcje mogą się pojawić na nowo w innych sytuacjach, w których groźba kary jest słabsza.

Przykład?

Mały Jaś, za nieustanne dlubanie w nosie, musi kołysać do snu młodszą siostrę. Tam nikt go nie widzi i może do woli oddawać się swojemu ulubionemu zajęciu.

Kara może pomagać w zmienianiu zachowań, ale jeżeli jest bardzo surowa, może mieć wpływ na wszelkie dziecięce sposoby osiągnięcia celu, nawet oczekiwane i pozytywnie oceniane. W ten sposób cały system zachowania może się związać z lękiem. Chłopiec, który został surowo ukarany za zabrudzenie swoich spodni, może odczuwać niepokój, a nawet lęk przy wszelkich czynnościach dotyczących załatwiania potrzeb fizjologicznych. Dziecko, które było karane za wszelki przejaw zainteresowania seksualnego, może tak silnie skojarzyć ową dziedzinę z lękiem, że - jako mężczyzna - pozostanie niezdolny do jakichkolwiek, dających satysfakcję kontaktów seksualnych.

Nawyki wyuczone w jednej sytuacji są przenoszone na inne - podobne sytuacje. Dziecko także uczy się różnicować. Niemowlę, kiedy jest głodne, przestaje płakać, gdy jakakolwiek dorosła osoba weźmie je na ręce. W starszym wieku takie reakcje występują tylko w odniesieniu do osób najbliższych, które uczestniczą w procesie karmienia.

Dziecko uczy się również, że pewne czynności i reakcje ukierunkowane na cel są tolerowane, podczas gdy inne, nawet podobne, są niedozwolone. Ułatwieniem w uczeniu różnicowania jest stosowanie haseł słownych typu: nie wolno, nie ruszaj, nie dotykaj, podaj, śpij, bądź grzeczny itp. Używanie haseł słownych może się rozpocząć zanim dziecko zacznie mówić. Rodzice są często zmuszeni uciekać się do środków zaradczych polegających na ograniczaniu swobody bądź karaniu, po prostu w celu zapobieżenia, by dziecku nie stała się jakaś krzywda. Trudno lub wręcz niemożliwe jest wyjaśnić małemu dziecku, co jest dla niego rzeczą dobrą, a co niebezpieczną. W sytuacji, kiedy dziecko wybiega na ruchliwą ulicę, to lepiej temu zapobiegać niż karać. Karane dziecko może później odczuwać lęk przed spacerem po chodniku.

Innym warunkiem, który może przyczyniać się do rozwoju wrogości lub lęku jest niekonsekwencja

rodzicielskich praktyk dyscyplinujących. Jeżeli ojciec i matka znacznie różnią się w swoich wymaganiach i czego innego po swoim jedynaku spodziewają się lub stosują inną dyscyplinę, nie dziwny się, kiedy dziecko nie jest w stanie przyswoić sobie oczekiwanych standardów zachowania. Ponadto usiłowania, by utrzymać chłopca w karbach i kierować jego zachowaniem mogą wywołać urazę i wrogość.

Tak więc, zanim dziecko zacznie mówić i rozumieć, może się nauczyć zachowań konfliktowych, gdyż nie będzie mogło odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w dwóch podobnych sytuacjach, raz jest karane, a kiedy indziej nagradzane. W każdej nowej sytuacji, podobnej do poprzednich, będą się budziły w chłopcu dwie konkurujące reakcje: ta, która zbliża go do osiągnięcia celu i ta, która skłania, by unikało go. Te nienazwane i nieświadome konflikty mogą być źródłem wielu trudności. Jedną z nich jest niemożność normalnego wypowiedzania swoich myśli, zacinanie się, jąkanie.

Władysław Pitak - logopeda

Prezes Towarzystwa Terapii i Kształcenia Mowy LOGOS, Koszalin

Dlaczego warto dawać dzieciom puzzle i układanki?

Puzzle i układanki to – od pokoleń - ulubione zabawki z dziecięcego pokoju. Solidne, bezpieczne, opracowane przez specjalistów układanki mogą być świetną propozycją już dla maluszka, który dopiero zaczyna poznawać świat. Jak układanie i dopasowywanie wpływa na rozwój dziecka? Dlaczego warto dawać dzieciom puzzle i układanki?

1. Rozwijają wyobraźnię przestrzenną

Dopasowywanie elementów o określonych kształtach do większej całości to wspaniały trening wyobraźni i wstęp do rozumienia symboli. Małe dziecko wie, co to jest jabłko, ale dopiero uczy się rozpoznać kształt tego owocu, a potem sprawdza, czy ów kształt da się dopasować do konkretnego obrysu. Czy jabłko i gruszka będą pasować do tego samego, pustego miejsca w układance? Na ile się różnią, a w czym są podobne? Dorosłym takie kwestie wydają się oczywiste. Dla małego dziecka to dopiero wstęp do obserwowania świata, dostrzegania różnic i podobieństw, zauważania ciągów logicznych, wskazywania przyczyny i skutku.

2. Rozbudzają ciekawość poznawczą

Dzieci z natury są ciekawe świata. Sprawdzają, co się stanie, gdy kopnie się piłkę albo uderzy łyżką w pokrywkę garnka. Testują, czy wolno złapać kota za ogon, a mamie włożyć palec do oka. Chcą dotykać, wachać, smakować, próbują wspinać się i skakać. Wszystko z ciekawości. Puzzle i układanki podsycają to zainteresowanie światem, ale w specyficzny sposób. Pokazują dziecku, że są takie formy zabawy, które mają określone zasady, a przy tym są ciekawe, przyjemne i poszerzają wiedzę. To łagodny wstęp do bardziej formalnego uczenia się. Teraz dziecko sięga po układankę i cieszy się, że udało mu się dobrze dopasować jej elementy. W przyszłości podobną radość może odczuwać, gdy dobrze rozwiąże zadanie z matematyki.

3. Pozwalają się skupić i wyciszyć

Dzieci potrzebują różnorodnych zabaw, dopasowanych do pory dnia, sytuacji, poziomu energii. Są wspaniałe zabawy ruchowe, rozwijające sprawność fizyczną. Są zabawy plastyczne, rozbudzające kreatywność. I są zabawy na wyciszenie, gdy trzeba wypocząć po intensywnym dniu w przedszkolu, albo zbliża się pora snu. Puzzle i układanki wspaniale pomagają wyregulować poziom pobudzenia, relaksują, wyciszają, a przy tym stymulują uwagę. Już nie w biegu, nie w szalonym pędzie jak na placu zabaw, dziecko koncentruje się na zadaniu, spokojnie rozważa następny ruch i planuje działanie.

4. Ćwiczą sprawność manualną

Rozwój ruchowy dziecka dotyczy dwóch ważnych obszarów: motoryki dużej (tu mieści się ogólna sprawność, zdolność czworakowania, siadania, chodzenia, biegania, obrotów, wspinaczki i wszelkich aktywności angażujących całe ciało dziecka) oraz motoryki małej, czyli umiejętności precyzyjnego operowania dłońmi. Niemowlę najpierw chwyta przedmioty dłonią, potem palcami i wyprostowanym kciukiem, z czasem uczy się chwytu pęsetowego. Ale to nie wszystko – trzeba nauczyć się także koordynacji oko-ręka, opanować zdolność przekładania przedmiotów z dłoni do dłoni, a z czasem osiąść zdolność precyzyjnego manipulowania trzymanymi przedmiotami. Część z tych umiejętności jest potrzebna do samoobsługi (wkładania i zapinania ubrań oraz butów, jedzenia sztuczkami, mycia się i czesania), inne stanowią wstęp do prac plastycznych (trzymanie kredki, malowania farbami, lepienia, klejenia), a wreszcie chwytu pisarskiego, potrzebnego do nauki w szkole.

Chwytywanie kawałków układanki i manipulowanie nimi, by dopasować je do części większej całości, wspaniale rozwija sprawność rącek. Dzięki takim zabawom w mózgu dziecka rozwijają się obszary odpowiedzialne za przetwarzanie bodźców dotykowych i sterowanie ruchem palców.

5. Uczą przez doświadczanie

Klasyczne układanki, puzzle, gry planszowe i pamięciowe to taki rodzaj zabawy, która rzeczywiście wspiera rozwój dziecka - w odróżnieniu od elektronicznych gadżetów. Zgodnie z zaleceniami prestiżowej Amerykańskiej Akademii Pediatrii małe dzieci, do 18. miesiąca życia w ogóle nie mogą mieć styczności ze smartfonami, tabletami, ekranami komputerów czy telewizorów. Patrzenie na migające obrazy, gry komputerowe, bajki zaburza rozwój dziecka, przyczynia się do problemów z integracją sensoryczną, nadmiernie pobudza zmysł wzroku, utrudnia regulację emocji. Powyżej 18. miesiąca życia kontakt dziecka z mediami elektronicznymi może być jedynie sporadyczny (np. wideorozmowa z dziadkami). Maluchy powinny bawić się doświadczając realnego świata, dotykając różnych faktur, ćwicząc zmysł równowagi i czucia głębokiego, ruszając się – a nie siedząc przed ekranem.

6. Dają satysfakcję z samodzielnie wykonanego zadania

W drugim roku życia dziecko wchodzi w fazę dążenia do niezależności i ma silną potrzebę sprawdzania, co już umie zrobić. To etap słynnego: „Ja siałm!” – czyli taki czas w życiu rodziców, który trenuje w nich cierpliwość. Maluch chce sam jeść, myć się, ubierać – ale nie zawsze mu to wychodzi. Wtedy wpada w rozpacz i daje o tym głośno znać. Dużą sztuką jest podsuwanie dziecku takich wyzwań, które będą dla niego wystarczająco trudne, ale nie nazbyt skomplikowane. To dobry czas na układanki i puzzle dostosowane do wieku dziecka. Maluch będzie czerpał radość i satysfakcję z samodzielnego wykonania zadania i z dumą pochwali się rodzinie sukcesem.

7. Pomagają w obserwowaniu dziecka

Gdy patrzemy na dziecko bawiące się układankami, puzzlami itp. grami, możemy wiele dowiedzieć się o jego temperamencie, zainteresowaniach, strategiach działania. Czy maluch jest wytrwały czy raczej szybko rezygnuje z zadań? Co go ciekawi i absorbuje? A wreszcie – czy lubi wyzwania związane z grami czy raczej ich unika? Warto takie obserwacje przechowywać w pamięci, są bowiem cennym źródłem informacji np. dla psychologów i pedagogów pracujących z dziećmi, które mają trudności w uczeniu się. Choć diagnoza dysleksji, dyskalkulii itp. możliwa jest dopiero po okresie wczesnoszkolnym, to w jej postawieniu pomagają informacje o rozwoju dziecka w pierwszych latach życia.

Autor: Joanna Szulc

CZYTAMY

LITERATURA DLA DZIECI

Kolorowy bałwanek

Dlaczego śnieg jest biały? - zastanawiała się Zosia. Biały śnieg jest ładny. Gdy spadnie świat wydaje się taki czysty, odnowiony. Jednak wadą białego koloru jest to, że szybko się brudzi. Gdyby śnieg padał kolorowy, na przykład zielony – to mielibyśmy zimą zielono jak na wiosnę. Albo żółty – świat wyglądałby jakby był cały obsypany płatkami żółtych kwiatów. Albo niebieski – czulibyśmy się wtedy jak na bezkresnym morzu. A gdyby spadł śnieg czarny – oj, wtedy świat nie wyglądałby zbyt ładnie. Najlepiej, gdyby padał kolorowy śnieg. Byłoby wtedy wesoło. Jakże zabawnie wyglądałby wtedy bałwanek. Zosia pomyślała w tym momencie o bałwanku, którego ulepiła wczoraj z Magdą, koleżanką z sąsiedztwa. Stał za oknem. Był oczywiście cały biały poza nosem zrobionym z marchewki i guzików z małych węgielków. A gdyby tak pokolorować naszego bałwanka? – Zosia wiedziała, że to świetny pomysł. Szybko ubrała się i pobiegła do sąsiadki podzielić się swoim planem. Magdzie pomysł z malowaniem bałwanka również się spodobała, ale doszukała się w nim pewnych trudności. Bałwanek jest ulepiony ze śniegu i nie da się go pomalować farbami, bo do malowania używa się wody. Woda ma temperaturę dodatnią i polany nią śnieg będzie się rozpuszczać – stwierdziła Magda, która była prymusem z fizyki. To wymyśl coś – odparła Zosia – ja wymyśliłam kolorowanie bałwanka, a ty wymyśl jak go pokolorować. Łatwo wymyślić, ale trudniej zrobić – oburzyła się Magda – każdy może coś wymyślić, ale nie wszystko da się zrobić. Kolorowego bałwanka nie da się zrobić. Dziewczynki pokłóciły się i rozeszły.

Następnego dnia od rana padał śnieg – oczywiście biały śnieg. Zosia siedziała w oknie i przyglądała się spadającym płatkom. Na chwilę zamknęła oczy i wyobraziła, że z nieba spadają kolorowe płatki śniegu. I wówczas przypomniała, że niedawno podczas zabawy sylwestrowej sypały się na nią takie kolorowe płatki konfetti. No właśnie, konfetti – pomyślała Zosia – wystarczy obsypać bałwanka kolorowym konfetti i będzie kolorowy. Dziewczynka odnalazła ostatnią paczkę konfetti, która została po zabawie, i gdy tylko śnieg przestał padać zabrała się do kolorowania bałwanka. Obsypała go drobnymi kolorowymi płatkami papieru. Bałwanek był kolorowy, ale tylko trochę. Jedna paczka konfetti to zdecydowanie za mało jak na tak dużego bałwanka. No, całkiem ładny – powiedziała Magda, która również wyszła z domu, widząc jak koleżanka posypuje bałwanka czymś kolorowym. Mam za mało konfetti – odparła Zosia – nie wygląda tak ładnie jak bym chciała. U nas zostało konfetti – z radością stwierdziła Magda – rodzice kupili 10 paczek i zapomnieli zabrać na bal sylwestrowy, więc wszystkie zostały. Magda pobiegła do domu i przyniosła konfetti. Dziewczynki razem obsypały bałwanka kolorowymi płatkami. Wyglądał prześlicznie. Wyraźnie wyróżniał się na tle białego otoczenia – nie sposób było go nie zauważyć. Dziewczynki były bardzo dumne ze swojego dzieła. O kolorowym bałwanku było coraz głośniejsze. Mówiono o nim nie tylko w najbliższym sąsiedztwie, ale w całym miasteczku wiadano, że tej zimy zawitał do nich kolorowy bałwanek.

Bałwanek zrobił się sławny. A sprawa zrobiła się na tyle głośniejsza, że nawet zamieszono jego zdjęcie w gazecie. Gdy pewnego ranka dziewczynki zauważyły zdjęcie swojego bałwanka na pierwszej stronie gazety, były z siebie naprawdę dumne.

Widzisz – powiedziała Zosia do Magdy – nasz bałwanek jest sławny. Rzeczywiście – odpowiedziała Magda – czasami lepiej nie wiedzieć, że coś jest niemożliwe, bo wówczas może okazać się możliwe. Już nigdy nie powiem, że twoich pomysłów nie da się zrealizować – dodała Magda. No dobra, to powiedz mi jak sprawić by ferie były dwa razy dłuższe – zażartowała Zosia. Da się zrobić, wystarczy dać ogłoszenie do gazety o przedłużeniu ferii – również żartując odparła Magda.

Napisała: Marta Skibicka

Kto się boi ciemności?

Lena była bardzo pogodną, małą dziewczynką. Często można było zobaczyć ją uśmiechniętą. Całymi dniami potrafiła bawić się swoimi lalkami. Lubiała je przebierać. Opowiadała im bajki, robiła dla nich przyjęcia. Ten radosny nastrój mijał wraz z nadejściem nocy. Gdy mama układała Lenę do łóżeczka, jej mina zmieniała się w podkówkę. A wszystko z powodu ciemności. Lena nie lubiła, gdy jest ciemno. Zawsze prosiła mamę, by nie wychodziła z jej pokoju i nie wylączała światła nim ona nie zaśnie. Czasami zdarzało się jednak, że dziewczynka budziła się w nocy, gdy nikogo nie było w pokoju i gdy było w nim zupełnie ciemno. Wówczas Lena otwierała oczy. Gdy nie mogła niczego dojrzeć, otwierała jeszcze bardziej oczy, gdy to nie pomagało, otwierała oczy z całych sił. Po kilku takich próbach, gdy mimo wysiłku ciągle niczego nie mogła dostrzec, docierało do niej, że jest sama w ciemnym pokoju. Z dużym przerażeniem chowała wtedy głowę pod poduszkę, starając się jak najprędzej zasnąć. Nie było to jednaka takie proste. Zwykle wtedy sen nie chciał przychodzić. Właśnie pewnego razu, gdy Lena próbowała z całej siły zasnąć, usłyszała bardzo cichutki płacz. Któż może tak cicho płakać - zastanawiała się Lena - przecież oprócz niej wszyscy już spali. Płacz nie ustawał, więc dziewczynka powoli wysuwała głowę spod poduszki. Odgłosy były coraz bardziej wyraźne. Lena zauważyła, że dochodzą one z dużego pudła jakie stało tuż obok jej łóżka, a w którym przechowywała swoje lalki. To musi być któraś z moich lalek - pomyślała dziewczynka - przecież one są jeszcze mniejsze ode mnie, na pewno jeszcze bardziej boją się ciemności niż ja. Nie zastanawiając się długo, Lena wyciągnęła rękę i zaczęła wyjmować z pudła lalki i kłaść je w łóżku tuż obok siebie.

- Nie bójcie się lalek. Ciemności nie trzeba się bać – powiedziała Lena, a w zasadzie powtórzyła to, co często do niej mówiła jej mama.

- A ty się nie boisz ciemności – nieoczekiwanie odezwała się jedna z lalek. Było tak ciemno, że Lena nawet nie dostrzegła, która to była lalka.

- Nie, nie boję się – trochę niepewnym głosem odpowiedziała dziewczynka. Po chwili jednak już w sposób dużo bardziej zdecydowany znowu powiedziała, to co często mówiła jej mama – Ciemności nie trzeba się bać, bo ciemność boi się nas. Wystarczy małe pstryknięcie, by zapalić żarówkę i ciemność znika.

- A możesz teraz tak pstryknąć – spytały lalki.

- Mogę, ale nie chcę straszyć ciemności – odpowiedziała dziewczynka.

- Jak to straszyć ciemności – dziwiły się lalki.

- Bo ciemność też się boi – wyjaśniła Lena.

- Niby czego – coraz odważniej dopytywały się lalki.

- Ciemność boi się jasności. Gdy jest jasno, to ciemność pozostaje w ukryciu. Możecie się o tym przekonać. Wystarczy, że gdy będzie zupełnie widno, zamkniecie na chwilę oczy, a zobaczycie ciemność. Będzie ona jednak bardzo strachliwa. Musi być przygotowana, by w każdej chwili móc zniknąć. Wystarczy, że otworzycie oczy, pojawia się jasność, a ciemność odchodzi. Jedynie w nocy ciemność może poczuć się trochę swobodniej. Dlatego przynajmniej w nocy trzeba jej dać trochę spokoju. I nie należy bez powodu jej męczyć zapalając światło.

- Rzeczywiście, to może niech ciemność sobie odpocznie, a my chodźmy spać – zaproponowały lalki.

Już wkrótce Lena i jej lala smacznie spały, aż do rana. Rano dziewczynka dziwnie często zamykała oczy. Po czym zbliżyła się do swoich lalek i wyszeptala.

- Zamknijcie oczy i powiedzcie ciemności, by nie bała się jasności. Będziemy od czasu do czasu zamykać oczy, by ciemność poczuł się swobodnie.

Od tej pory Lena nie bała się już ciemności. Chętnie kładła się spać. Czasami, gdy zauważyła że jej lalki są smutne, brała je do łóżka i opowiadał im bajki.

Napisała: Agata Dobra

WIERSZE

Mała śmieszka

**Mała śmieszka to Agnieszka,
Która w śmiesznym domku mieszka.
Śmieszne miny ciągle robi,
Śmiesznie czesze swoje włosy.
Śmieszka śmiesznie się ubiera,
Śmieszne lubi stworki zbierać.
Śmiesznie bawi się lalkami,
Śmiesznie zjada obiad cały
Śmieszka Aga śmiesznie gada,
Śmieje się ludzi gromada.
Śmiesznym możesz także być,
Od uśmiechu zacznij dziś.**

Bałwan



Na podwórku stoi bałwan,
Ależ z niego straszny gałgan,
Głowa, garnek, nos czerwony,
A na nosie straszą wrony,
Na bok sterczą dwa patyki,
Od południa do Arktyki,
Na patykach wróble siedzą,
Suchy chlebek sobie jedzą,
Znalezione trzy kamyki,
To na brzuchu są guziki.
Niespodzianie bałwan ożył,
Zrzucił garnek, czapkę włożył,
Wkulał się na stromą górę,
Przypomina śnieżną kulę,
Mimo chłodu i zamieci,
Tam na górce pełno dzieci,
Na saneczkach pomykają,
I śnieżkami się rzucają.
Nagle deszcz dzieci rozgonił,
Lecz bałwana nie wygonił,
Padał długo, aż z bałwana,
Pozostała tylko plama.

Michał Jankowiak

ZAGADKI Z PRZEDSZKOLNEJ SZUFLADKI

1. Gdy go długo nie ma, wszyscy narzekają,
a gdy przyjdzie – pod parasol się chowają.



2. Oszklone ma ramki,
wiszą w nim firanki.



3. Nosi dom na swoim grzbiecie, kto to jest?
Już na pewno wiecie!



4. Zimą grzeje słabo,
rankiem błyska słabo.



Gdy zachodzi u nas
innym sprawia radość.



5. Szczeka, merda ogonkiem i cztery łapy ma,
więc pewnie wiesz, że na myśli mam...

6. Dobrze ma zwyczajnie ludziom mleko daje.



7. Liście są takie
i trawa też.
Jaki to kolor?



Już pewnie wiesz

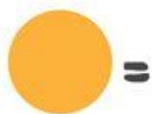
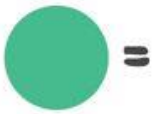
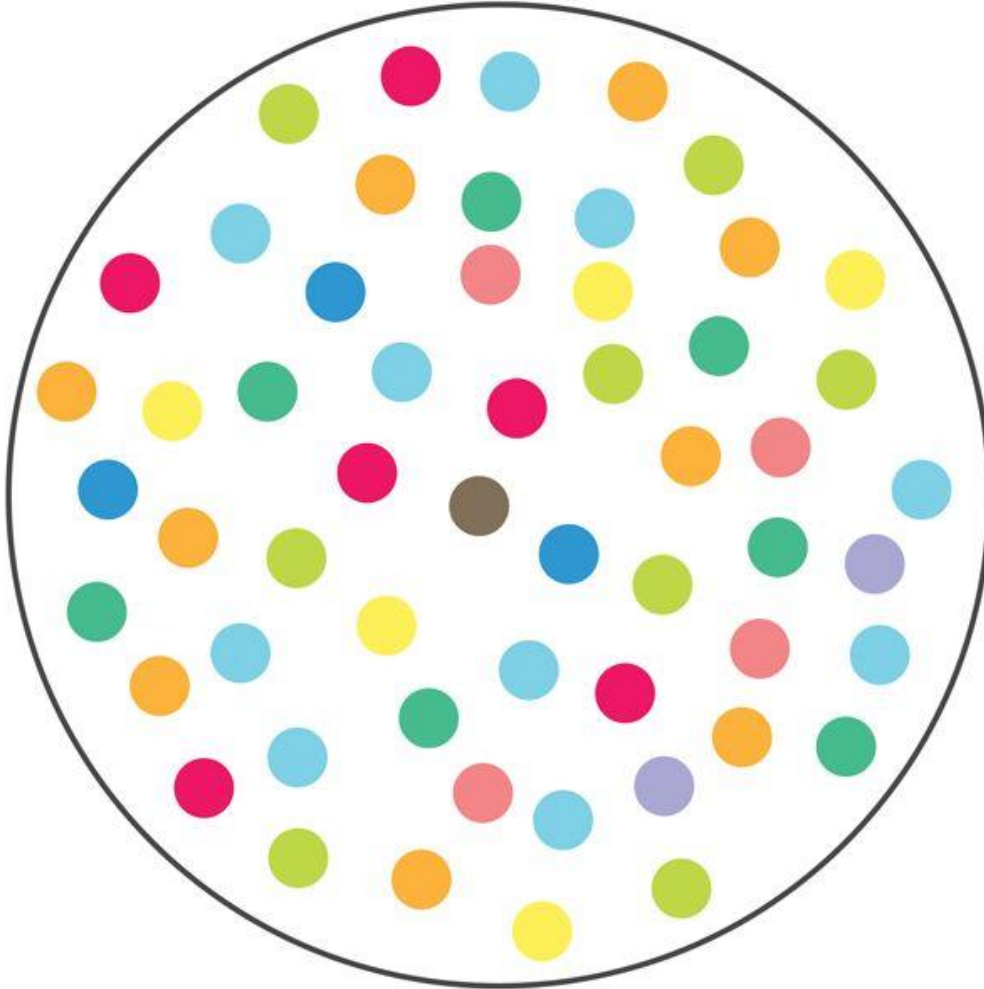
8. Ładnie pachną żółtą skórką,
kwaśny mają smak.
Zawierają witaminy,



każdy wie, że to ...

WYTĘŻ MÓZG, POMYŚL I ROZWIĄŻ ZADANIA

• • • Policz kolorowe kropki (1-10) • • •



Znajdź różnicę



Segregujemy śmieci.

Pomaluj pojemniki następująco: czerwony-metal, niebieski-papier, zielony-szkło. Strzałkami zaznacz, które śmieci do jakiego pojemnika powinniśmy wrzucać.

